

Kto uczy kogo?

Z perspektywy Białowieży

Od kilkudziesięciu lat zajmuję się edukacją. Przez piętnaście lat uczyłem studentów architektury, później zajmowałem się tzw. nieformalną edukacją ekologiczną, a teraz doszło kolejne doświadczenie: poproszono mnie o prowadzenie zajęć z kulturoznawstwa regionu, w którym mieszkam. To najnowsze doświadczenie wydaje mi się szczególnie ciekawe, bo już kilka lat prowadzę zajęcia zarówno na studiach dziennych, jak i na zaocznych, a te ostatnie dla grupy leśników, czasami z dwudziestoletnim stażem. Mam porównanie studentów dziennych, którzy są na początku drogi zawodowej, z ludźmi, których życie już sporo nauczyło.

Kiedy jednak redakcja „Dzielnego Życia” poprosiła o napisanie felietonu na temat edukacji ekologicznej, poczułem się bezradny. Bo czym właściwie jest edukacja ekologiczna? Zdobywaniem zasobu wiadomości o tym, jak działają ekosystemy? Kształceniem kadr do pracy w ochronie środowiska? A może chodzi o filozofię? Gdyby ktoś zwrócił się teraz do mnie z zapytaniem o edukację eko - najchętniej poszedłbym z nim do Puszczy, może nawet w ogóle nie rozmawiając. Bo właściwie, co można w tym lesie powiedzieć? Przecież wszystko widać. Trzeba mieć tylko oczy otwarte i wymazać z umysłu postawę „wiem”.

Oczywiście, można zebrać sporo informacji o - dajmy na to - życiu wilka. Szczególnie dzisiaj, dzięki technice możemy śledzić i zapisać niemal każdy ruch wybranego zwierzęcia. Ale co z tego? Można nauczyć się na pamięć wszystkich przepisów dotyczących ochrony środowiska. I to też nie znaczy, że ochronimy środowisko przed ludzką zachłannością. Czy edukacja ma polegać na zebraniu jak największej ilości informacji? A może na poruszeniu naszych uczuć w stosunku do przyrody? A co z filozofią, której (choć to królowa nauk) tak się panicznie boimy?

Poza tym edukacja jest częścią systemu, który nie ma na celu ochrony dzikiej przyrody, lecz wzrost i rozwój. Chroni się to, co może przynieść pieniądze lub jest potrzebne życiowo. A wzrost i rozwój to większa eksploatacja. Oszczędność = kryzys! Ludzie mniej kupują, mniej budują, mniej spekulują - więc świat się wali, krach na giełdach! Dla romantycznego miłośnika przyrody wielki dąb jest po prostu piękny i oglądanie go daje mu radość, dla nadleśniczego z Puszczy był materiałem na ławki w kościele w Szepietowie (cel wręcz duchowy!). Dla entomologa, to dom kilku rzadkich gatunków owadów. Dla wilka - pisuar. Gdzie tutaj jest miejsce na edukację?



Fot. Janusz Korbela

Na edukacyjnej ścieżce „Żebra żubra” w Puszczy Białowieskiej dąb na tablicy mówi „swoim” głosem do zwiedzających: „Jestem dąb. Ze mnie robi się podkłady kolejowe...” itd. Czym więc jest edukacja ekologiczna? Z pewnością ma wiele twarzy i może oznaczać zupełnie różne rzeczy. Ośrodki edukacji leśnej Lasów Państwowych uczą, jak korzystać z lasu zachowując jego trwałość. Na warsztatach „zgrupowanie wszystkich istot” uczestnicy starają się zapomnieć o sobie i zagarnąć w swoich uczuciach całą przyrodę wokoło. Mnie się wydaje, że każda edukacja zaczyna się od przyjęcia postawy NIE WIEM. Nie ma nic głupszego od przekonania „wiem”, nawet jeśli mamy mnóstwo informacji.

Jestem leśnikiem od 20 lat. Pracuję na terenie Puszczy Knyszyńskiej. Cały ten czas obserwowałem zmiany - kulturowe, przyrodnicze, techniczne. Zachwycały mnie nazwy drzew, pagórków, używane w lokalnym, potocznym języku. Każda z nich to odrębna historia, tragedia, może szczęście. Tyle się

można dowiedzieć o życiu na tym terenie! Dzisiaj nie ma czasu na takie nazwy - jest tylko oddział, linia, wydzielenie. A z GPS młody leśnik trafi wszędzie. Nie ma czasu na chodzenie piechotą na Winka Górę, na Stary Gościńiec, Śpiewakowo, Świętą Lipkę. Zastanawiam się, skąd wziął się ten pęd, co to takiego, że nikt nie ma czasu. Umknęło mi, kiedy się zaczął. Po prostu jest. Rozmawiałem o tym z emerytowanym leśniczym. A on mi mówi, że kiedyś miał liczydło, stary numerator i rower. Pozyskanie było takie jak dzisiaj i miał czas. Pogadał z robotnikiem, chłopom suszki pokazał i kielicha wypił. Dzisiaj ma rejestrator, kasę fiskalną, samochód, GPS, mapę cyfrową, tylko czasu nie ma. I kiedy on ma zauważyć las? - to fragment pracy studenta leśnictwa z przedmiotu kulturoznawstwo regionu. I niech to będzie zakończenie rozważań o edukacji.

Janusz Korbel



Kolumna dofinansowana przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.